

SANCHEZ GUERRA
b. konserwatywny premjer Hiszpanji, organizator puczu przeciwko Primo de Riverze, jest umierający.

WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY





HELMER ROSTING,
b. komisarz Ligi Narodów w Gdańsku, mianowany został dyrektorem wydziału mniejszościowego w Lidze

ROK XI. | CZWARTEK, 28 WRZEŚNIA 1933 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 269

Van der Luebbe zatruty przez hitlerowców

Organizm jego jest zupełnie zniszczony przez narkotyki—5 dzień procesu o podpalenie Reichstagu

Lipsk, 26 września.

W dniu wczorajszym główny oskarżony o podpalenie Reichstagu, van der Luebbe przerwał głodówkę i spożył kilka kromek chleba.

W dalszym ciągu utrzymuje się pogłoska, że van der Luebbe został systematycznie zatruwany przez hitlerowców.

Van der Luebbe w dalszym ciągu zachowuje się na sali rozpraw bardzo dziwnie a twarz jego pokryta jest śmiertelną bladością.

Do najciekawszych należały w dniu wczorajszym zeznania Torglera, byłego posła komunistycznego.

Torgler opowiada o swem życiu.

Chciał zostać nauczycielem ludowym, jednakże został pracownikiem handlowym. W roku 1916 wzięto go do wojska i po 5 miesiącach wysłano na front. Brał udział w walkach pod Verdun, a w bitwie nad Sommą został ranny. Później został radjotelegrafistą lotniczym, był przejściowo w ojczyźnie, a zanim wysłano go znowu na front wojna skończyła się. W roku 1924 został wybrany do Reichstagu.

Adwokat dr. Sack prosi o zapytanie oskarżonego, czy jego działalność nie była bezwzględnie legalna i czy kiedykolwiek był członkiem centralnego komitetu partji komunistycznej. Torgler oświadcza, że nigdy nie był członkiem komitetu centralnego.

Torgler stwierdza dalej, że oskarżony van der Luebbe nie pozostawał w żadnych stosunkach z partją komunistyczną. Van der Luebbe należał do odłamu o tendencjach anarchistycznych.

Wynika to z różnych już odczytanych listów van der Luebbego. Trybunał poleca wymienione listy jeszcze raz odczytać.

Na tem zakończono pierwszą część rozprawy, a mianowicie przesłuchiwanie świadków.

Zkolei sąd przystąpił do przesłuchania van der Luebbego. Przewodniczący wzywa go, by się skupił i odpowiadał na pytania z całą prawdą.

Przewodniczący ustala następnie szczegółowo, gdzie oskarżony van der Luebbe mieszkał od chwili swego przybycia do Berlina.

Van der Luebbe oświadczył 22 lutego do bezrobotnych: Zachowa i Bingera, że musi się rozpocząć akcję obronną. — Musi się więc obecnie zrobić rewolucję.

Przewodniczący: „Oskarżony Luebbe czy tak było?" Van der Luebbe: „Może być".

Zachow miał dalej powiedzieć, że musi się podpalić budynki publiczne, by naród mógł poznać początek rewolucji.

Przewodniczący: „Oskarżony van der Luebbe, czy pan to słyszał?" Van der Luebbe: „Tak jest".

Przewodniczący: „Także o podpaleniu?" Van der Luebbe: „Tego specjalnie nie słyszałem, dokładniej nie mogę sobie przypomnieć".

Binger miał później w ciągu rozmowy odpowiedzieć: „A więc nie trzeba nam także Reichstagu i zamku.

Przewodniczący: „Czy pan to słyszał? Van der Luebbe: „Tak jest".

Na tem rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Korespondenci pism niemieckich wysiedleni z Rosji

Rząd sowiecki jednocześnie odwołał z Niemiec wszystkich korespondentów pism rosyjskich

Moskwa, 26 września.

Pat. — Jak się dowiadujemy, w ostatniej chwili, wszyscy korespondenci pism niemieckich w Z.S.R.R. otrzymali od władz sowieckich polecenie opuszczenia w ciągu trzech dni granic Związku Sowieckiego. Jednocześnie wszyscy korespondenci sowieccy w Niemczech zostali odwołani, charge d'affaires niemiecki w Moskwie von Twardowsky zgłosił do władz sowieckich energiczny protest.

Zarządzenie sowieckie nastąpiło w odpowiedzi na liczne szykany i wielokrotne aresztowania dziennikarzy sowieckich w Niemczech, co przybrało szczególnie ostry charakter w związku z procesem lipskim. Jeśli protest niemiecki nie odniesie skutku, stosunki prasowe między Z.S.R.R, a Niemcami ulegną całkowitemu zerwaniu. Mają być nawzajem odwołani nawet korespondenci oficjalnej agencyj Wolffa i Tassa.

Moskwę opuszczają: korespondent biura Wolffa red. Baum, „Berliner Tageblattu" — red. Hernstadt, „Roelnische Zeitung" — red. Just i „Lokal Anzeiger" — red. Goerbing. Z pośród wyżej wymienionych korespondent Woffa Baum jest zarazem attache prasowym ambasady niemieckiej i wchodzi w skład korpusu dyplomatycznego.

W mieszkaniach wszystkich wymienionych zgłosili się dziś przedstawiciele G.P.U., doręczając im zawiadomienia o wysiedleniu i odebrali od nich podpis na zobowiązaniach wyjazdu w trzydniowym terminie.

Z Niemiec powracają: korespondent Tassa — red. Bezpałow, korespondent „Izwiestij" — red. Keith, i korespondent „Prawdy" — red. Czerniak. Oficjalny komunikat sowiecki w powyższej sprawie ma się ukazać w najbliższym czasie.

P. minister Beck konferował z Goebbelsem

w sprawie stosunków sąsiedzkich polsko-niemieckich

Genewa, 26 września.

Pat. — P. minister spraw zagranicznych Beck był dzisiaj na wspólnem śniadaniu z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy von Neurathem i ministrem propagandy Goebbelsem.

Wciągu tego śniadania omówiono sprawy, dotyczące stosunków sąsiedzkich polsko-niemieckich oraz zastanawiano się nad środkami, zmierzającemi do polepszenia atmosfery pomiędzy obu krajami.

W ciągu popołudnia p. min. Beck odbył przeszło godzinną konferencję z angielskim ministrem spraw zagranicznych sir Johnem Simonem.

Wieczorem p. min. Beck wydał w hotelu de Bergues obiad na cześć francuskiego ministra spraw zagranicznych Paul-Boncoura.

W obiedzie tym wzięli udział: min. Paul-Boncour z córką, szef sekcji Ligi Narodów w francuskiem M.S.Z. Massigli z żoną, radca Fouques du Parc i poseł Grumbach. Ze strony polskiej — p. min. Beck z małżonką, dr. Dębicki, szef gabinetu ministra, stały delegat przy Lidze Narodów min. Raczyński, senatorka Hubicka, zastępca szefa wydziału prasowego M.S.Z. Ruecker i radca Morstin.

Rokowania handlowe między Polską a Czechosłowacją

Warszawa, 26 września.

Rokowania handlowe między Polską a Czechosłowacją, które odbywały się w Warszawie zostały chwilowo odroczone. Obie delegacje, po złożeniu swym władzom sprawozdania, zamierzają zebrać się w przyszłym tygodniu w Pradze dla przeprowadzenia dalszych rokowań.

Likwidacja wielkiej drukarni komunistycznej w Wiedniu

Wiedeń, 26 września.

(t) Policji austrjackiej udało się zlikwidować wielką drukarnię komunistyczną, która zalewała cały kraj pismami o treści antypaństwowej. Tajna drukarnia należała do braci Jana i Andrzeja Pfeiffer w Bad Sauerbrunn. Była to znana spółka wydawnicza, która zajmowała się oficjalnie drukowaniem książek, od szeregu miesięcy jednak drukarnia ta stała na usługach partji komunistycznej. Obu braci Pfeiffer aresztowano, a drukarnię opieczętowano.

5 tysięcy zabitych w Meksyku

Straszne skutki szalejącego huraganu. — Miasto Tampico zniszczone

Meksyk, 26 września.

Według nieurzędowych danych, liczba zabitych w rejonie Tampico wskutek szalejącego tam huraganu wynosi 5.000 osób. Wobec przerwania komunikacji z Tampico, brak jakichkolwiek cyfr oficjalnych.

Jedynym środkiem komunikacji jest radjo.

Według sprawozdania komendanta wojskowego w Tampico, 3/4 tego miasta uległo całkowitemu zniszczeniu. Liczba zabitych i rannych jest znaczna. Minister spraw wewnętrznych Vasconcellos, który udał się na miejsce katastrofy, oświadczył, że straty materjalne są nieobliczalne.

Według radjodepeszy, otrzymanej w Meksyku, rzeka Panuco wystąpiła z brzegów, zalewając okoliczne miejscowości.

Kilka tysięcy osób pozostało bez dachu nad głową. Miasto Ciudad Victoria również miało ucierpieć wskutek powodzi, która zagraża środkowej i północnej części kraju, przyczem niebezpieczeństwo powiększają ulewne deszcze.

Huragan zniszczył zbiory na wielkiej przestrzeni, aż do Tuxpan na południu. W Tampico orkan zniósł z powierzchni szpital cywilny, dworzec kolejowy i komorę celną. Wszystkie pozostałe budynki w mieście są mniej lub więcej zniszczone. Panuje obawa, że pod gruzami znalazło śmierć kilkaset osób. W Cardenas zniszczeniu uległ nasyp kolejowy, wskutek czego zabitych zostało 20 osób. Powódź zalała tam niżej położone części miasta. Koleje obliczają swe straty na miljon dolarów.

Kurs dolara

Warszawa, 26 września.

Bank Polski płacił za dolary amerykańskie zł. 5.75 w placeniu i zł. 5.78 w żądaniu.



KRAKÓW



REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Pogrzeb ofiary katastrofy lotniczej

Kraków, 26 września

Straszna katastrofa, jaka się zdarzyła na lotnisku rakowickiem o czem pisaliśmy wczoraj — wywołała w Krakowie wielkie poruszenie. Jak się dowiadujemy, pogrzeb ś. p. por. Antoniego Ciosińskiego odbędzie się we czwartek o godz. 9.30 rano z kaplicy szpitala okręgowego przy ul. Wrocławskiej.

Likwidacja Akademji Sztuk Pięknych?

Kraków, 26 września.

Swego czasu donosiliśmy o mającej nastąpić likwidacji Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie. Pogłoskę tę wówczas zdementowano, jednak obecnie znów podobno mówi się o likwidacji tej uczelni.

Pożar w wytwórni chemicznej

Kraków, 26 września.

Wczoraj o godz. 4 po poł. wezwano straż ogniową na ul. Wąską 12, gdzie w wytwórni chemicznej Jakobina Leisera, mieszczącej się na parterze, wybuchł pożar.

Z niewyjaśnionej przyczyny zapaliła się benzyna w bańkach. Ogień przeniósł się następnie na pracownię i objął drewnianą ścianę. Przybyła straż ogień ugasiła.

W czasie akcji ratunkowej właściciel sklepu doznał poparzenia lewej ręki.

Dwa włamania

Kraków, 26 września.

Ofiarą zuchwałych włamywaczy padły wczoraj dwa sklepy przy ulicy Warszawskiej 12. Najpierw złodzieje dostali się przez wygięcie krat w oknie do mleczarni Adolfa Adamskiego, gdzie skradli towary i narzutkę męską wartości 200 zł.

Łup ten okazał się dla złodziei niewystarczający, gdyż zkolei dokonali włamania do sklepu spożywczego, gdzie skradli towary wartości 150 zł.

POCHÓD PROPAGANDOWY.

Zarząd Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Krakowie, wzywa członków do wzięcia udziału w pochodzie propagandy Pożyczki Narodowej, w środę, dnia 27 bm. — Zbiórka o godz. 4.30 po południu pod VI Wydziałem Rent i Emerytur Izby Skarbowej przy ul. Grodzkiej 65.

MŁODZIEŻ SZKOLNA KRAKOWSKA NA POŻYCZKĘ NARODOWĄ.

Ze wszystkich szkół krakowskich napływają do placówek subskrypcyjnych liczne zgłoszenia na subskrypcję Pożyczki Narodowej.

Poszczególne klasy deklarują po 50 złotych. Dowodzi to o pełnem zrozumieniu młodzieży obowiązku obywatelskiego.

REPERTUAR TEATRU.

Teatr M. im. J. Słowackiego — o godz. 20-ej „Romans".

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Adjutant Jego Wysokości".
APOLLO: — „Jej Królewska Mość".
ATLANTIC: — „Jasnowłosy sen"
DOM ŻOŁNIERZA: — „Marlena Dietrich".
PROMIEŃ: — „Arjana".
SŁOŃCE: — „Iwonka".
ŚWIT: — „Bezprawie zachodu" i „Mistrz boksu — to ja".
SZTUKA: — „Zgubny czar".
UCIECHA: — „Generał Czeng".

KUPON KINOWY

upoważniający każdego Czytelnika do otrzymania biletu na pierwsze miejsce do Krakowskiego kina „ŚWIT" za nominalną opłatą podatku od widowisk.

Ważny tylko w dniu 27 września 1933 r.

Kupon należy przedłożyć do wymiany na bilet w Administracji „Expressu Ilustrowanego" w Krakowie, przy ulicy Pijarskiej L. 4. codziennie od godz. 8—13 i od godz. 16—19 a w niedziele i święta od godz. 8—11-tej.

1000 osób ofiarą oszustów,

którzy założyli wytwórnię Empe-Film.—W grudniu odbędzie się w Krakowie sensacyjny proces

Kraków, 26 września.

Czytelnicy nasi przypominają sobie olbrzymią aferę oszukańczej szkoły i wytwórni filmowej Empe-Film, która naciągnęła szereg osób na znaczne sumy.

Jak wiadomo, organizatorem tej imprezy był Czesław Sikorowicz, któremu wraz z towarzyszami wytoczono dochodzenie, trwające przeszło cztery lata.

Wreszcie w końcu stycznia r. b. stanęli wszyscy oskarżeni przed sądem okręgowym w Krakowie. Rozprawa po dwuch dniach została odroczona, ponieważ okazało się, **że w międzyczasie Sikorowicz naciągnął znów szereg osób na przeszło 5000 osób.**

Sikorowicza aresztowano na sali sądowej i odstawiono do więzienia Św. Michała, gdzie przebywa do dnia dzisiejszego.

Przeciwko Sikorowiczowi znów wszczęto dochodzenie, które jeszcze trwa.

Ilość poszkodowanych w całej Polsce **przekroczyła już 1000 osób.**

Równocześnie wyszło na jaw, że Sikorowicz, po zlikwidowaniu Empe-Filmu, naciągnął wiele osób na encyklopedję kieszonkową, która się jednak nigdy nie ukazała.

W ten sposób poszkodowanych zostało wiele osób na 10.000 zł. Śledztwo w tej olbrzymiej aferze potrwa jeszcze dość długo, albowiem ciągle zgłaszają się poszkodowani.

Proces przeciwko Sikorowiczowi odbędzie się w grudniu r. b. lub w styczniu przyszłego roku.

Kiedy Gorgonowa opuści więzienie krakowskie

Prawdopodobnie dopiero za kilka tygodni

Kraków, 26 września.

Mimo ostatecznych decyzyj w sprawie losów Gorgonowej, sprawa ta interesuje jeszcze w dalszym ciągu opinję publiczną, czego dowodem są przeróżne plotki, krążące na temat dalszych losów bohaterki tragedji brzuchowickiej, pozostającej nadal w szpitalu więziennym.

Przewiezienie Gorgonowej z Krakowa do więzienia karnego nastąpi dopiero za kilka tygodni. Przedtem bowiem musi Sąd Najwyższy drogą oficjalną zawiadomić sąd krakowski o zapadłym wyroku i zarządzić przez prokurature rozpoczęcie kary, co nastąpi nie wcześniej, jak za 10 dni, po podaniu motywów wyroku.

Echa napadu pod Bochnią

Cztery osoby na ławie oskarżonych

Kraków, 26 września.

W nocy z 29 na 30 listopada ub. roku dokonano w Podlubomierzu w pow. bocheńskim napadu rabunkowego na dom gospodarza Wojciecha Piechnika.

Koło północy kilku mężczyzn dostało się na dach domu Piechnika, skąd przez otwór w strzesze przeszło na strych a następnie do izby, w której spał Piechnik.

Jeden z bandytów zaświecił Piechnikowi czerwoną latarką w twarz i skierował w jego stronę rewolwer, **grożąc śmiercią, gdyby wzywał pomocy.**

Drugi bandyta przeszukał pościel i wydobył z pod poduszki ubranie Piechnika. Bandyci zrabowali kamizelkę w której znajdował się portfel zawierający 120 zł. uzyskanych ze sprzedaży buhaja.

Bandyci zbiegli. Zawiadomiona o napadzie policja wszczęła dochodzenie, przyczem ustaliła, że jednym ze sprawców był wielokrotnie karany 21-letni Stanisław Strojny. Strojny ukrywał się jednak przed policją i nie można go było odszukać.

Tymczasem w dniu 12 grudnia aresztowano 33-letniego wyrobnika z Gduli, Stanisława Szewca za kradzież, dokonaną w Podlubomierzu na szkodę Józefa Łobudy. **Szewc przyznał się wówczas, że wraz z Strojnym i 24-letnim Józefem Jaroszem dokonał rabunku na Piechnika.** Wkrótce policja ujęła Strojnego, który przyznał się do napadu, oświadczając, że namówił go do tego Jan Piechnik, bratanek poszkodowanego, za co otrzymał 10 zł.

Wczoraj wszyscy czterej wymienieni stanęli przed sądem przysięgłych w Krakowie. Wyparli się oni winy, twierdząc, że wymuszono obciążające ich zeznania. Poszkodowany Wojciech Piechnik poznał Strojnego jako tego napastnika, który zrabował mu kamizelkę z portfelem. Co do innych oskarżonych niema pewności. Po przesłuchaniu kilku świadków sprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie jutro. Trybunałowi przewodniczy so. Pilarski, wotują so. Solecki i Bobilewicz. Oskarża prok. dr. Stawarski, bronią adwokaci Zakulski, Hollaender, Knoebel i Skiba.

Obywatelskie stanowisko inwalidów wojennych

Zebranie Koła Inwalidów w Sprawie Pożyczki Narodowej

Kraków, 26 września.

Powiatowe **Koło Inwalidów Wojennych R. P. w Krakowie** odbyło w ub. niedzielę nadzwyczajne zebranie w sprawie Pożyczki Narodowej. Zebranie zagaił przew. Koła, **kpt. Suchoń,** który nawiązując do ofiar, jakie ponieśli inwalidzi wojenni w czasie zawieruchy światowej i walki o Niepodległość Ojczyzny, przedstawił znaczenie Pożyczki Narodowej dla Państwa.

W szeroko ujętym referacie, który zebrani z zainteresowaniem wysłuchali, **wezwał mówca ogół inwalidów do podpisania pożyczki.** „Niech społeczeństwo wie — mówił kpt. Suchoń — że nie zostaliśmy wtyle i pomimo, iż ofiarowaliśmy Ojczyźnie najdroższy skarb, jaki posiadaliśmy, t. j. zdrowie, **jesteśmy w każdej chwili gotowi do wszelkich ofiar, jakie są potrzebne, by ukochaną Ojczyznę podtrzymać w jej potędze".**

Wzruszającym momentem było następnie odczytanie przez kpt. Suchonia listu, jaki Zarząd Związku otrzymał od członka Koła, **kol. Stefana Mayerberga,** porucznika inwalidy, od 12 lat sparaliżowanego. W liście tym zachęca on wszystkich kolegów do podpisywania pożyczki, którą sam subskrybował ze swej pensji w wysokości 50 zł.

Po przemówieniach kolegi Kopernego na temat korzyści, jakie Pożyczka Państwu przyniesie, **inwalidzi tłumnie przystąpili do składania deklaracyj.**

Nadto na tem zebraniu wyłoniono **Komitet pożyczkowy inwalidów,** w skład którego weszli: koledzy: **Zygmunt Olczak, Stanisław Kopciński, Józef Błoński, Zygmunt Król, Teofil Zwoliński i Ludwik Sołtys.** Komitet urzęduje już w lokalu Związku przy ulicy Św. Filipa 25. od godz. 9-ej do 13-ej i od 16-ej do 19-ej.

Posiedzenie Rady Miejskiej

Dziś, w środę, dnia 27 bm. o godz. 18 w sali radnej na Ratuszu w Krakowie odbędzie się 38 posiedzenie Rady miasta. Na porządku dziennym znajdą się następujące sprawy:

1) „Las Wolski" — dojście od strony Przegorzał, 2) Nabycie na licytacji realności lwh. 330 w dzielnicy XII, 3) Franciszek i Marja Paproccy — kupno gruntu w dzielnicy XVI, 4) A. i S. Bratczykowie — kupno gruntu w dzielnicy XV, 5) Dawid Gruenberg — nabycie skrawka gruntu w dzielnicy XV, 6) Dodatek gminny do państwowego podatku przemysłowego na rok 1934, 7) Dodatek gminny do państwowego podatku gruntowego na rok 1934, 8) Dodatek gminny od państwowego podatku od nieruchomości na rok 1934, 9) Dodatek gminny do opłat państwowych od patentów na wyrób i sprzedaż trunków, oraz przetworów wódczanych i spirytusowych, 10) Przystosowanie niektórych postanowień statutu Komunalnej Kasy Oszczędności m. Krakowa do statutu wzorowego.

Referować będą kolejno radni miejscy pp.: **inż. Drobniak, prof. dr. inż. Krauze, wiceprezydent m. dr. Landau, dr. J. Wydro i dr. B. Czuchajłowski.**

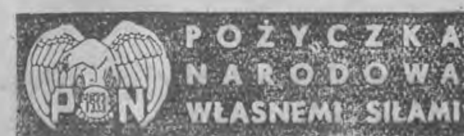
Straszny wypadek pod Trzebinią

Kraków, 26 września.

Straszny wypadek wydarzył się w Balinie pod Trzebinią.

W czasie budowy domu spadł z dachu 23-letni cieśla, Ludwik Głowacz, zamieszkały w Lusowicach. Głowacz doznał złamania podstawy czaszki i w stanie ciężkim przewieziony został do szpitala w Krakowie.

Władze bezpieczeństwa wszczęły dochodzenie, celem ustalenia, czy winę w tym wypadku ponosi majster murarski, Antoni Skwarek.



SUBSKRYBUJ POŻYCZKĘ NARODOWĄ.

Bliższych informacyj udziela Biuro Lokalnego Komitetu Pożyczki Narodowej w Krakowie, główny gmach Ratusza, parter na prawo (wejście brama od ul. Poselskiej) w godz. od 8-ej do 14 i od 17-ej do 20-ej, telefon nr. 182-08.

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Białym Orłem" — Rynek A—B nr. 45. „Apteka — ul. Łobzowska 5. „Apteka pod Świętą Kingą" — ul. Grzegórzecka 9. „Apteka pod Złotym Lwem" — ul. Długa 4. „Apteka pod Murzynem" — ul. Krakowska 19.

W PODGÓRZU: — „Apteka pod Orłem" — Plac Zgody 18.

„Prędzej, bo spóźnimy się do kina"...

Dalsza historja rewolwerów, z których strzelano do ś.p. Hołówki.

Sambor, 26 września

Badanie świadków w procesie o zabójstwo ś. p. Tadeusza Hołówki coraz bordziej wyjaśnia szczegóły planu morderców. Łańcuch dowodów zacieśnia się coraz mocniej, a role poszczególnych wykonawców zarysowują się zupełnie wyraźnie.

Baranowski, jak wiadomo, zasiada na ławie oskarżonych pod zarzutem udzielenia pomocy mordercom przez dostarczenie rewolwerów. Dotychczasowi świadkowie wykazali dzieje tego rewolweru, jak przechodził on z rąk do rąk.

Dzisiejsi świadkowie stwierdzają, w jaki sposób rewolwer znalazł się w rękach Hnatowa, komendanta bojowej organizacji nacjonalistów. W zeznaniach tych zupełnie jasno zarysowuje się **rola Baranowskiego, działającego na dwie strony: jako konfident policyjny i zaufany członek OUN. Rewolwer, którym zabito ś. p. Hołówkę, był jak wiadomo, w posiadaniu Berezińskiego.**

Zeznający dziś jako świadek — Stefan Ogrodnik opowiedział szczegółowo sposób, w jaki zdobył ten rewolwer Baranowski, aby go przekazać następnie władzom OUN.

skiego, gdzie wykładała narzeczona Baranowskiego, Harasimowiczówna.

Już wkrótce po poznaniu Baranowski prosił Ogrodnika, **aby podczas bytności we Lwowie zabrał broń od Berezińskiego. Ogrodnik otrzymał rewolwer dopiero podczas drugiej swej bytności we Lwowie.**

Po powrocie do Drohobycza Ogrodnik zakomunikował Baranowskiemu, **że ma już broń**, jednak Baranowski prosił go o przechowanie rewolweru. Ogrodnik dał go narzeczonej, **która schowała narzędzie mordu do kuferka i trzymała w ciągu kilku tygodni.**

Baranowski po odebraniu rewolweru przekazał go Hnatowowi za pośrednictwem Leona Kryśki i Teodora Mujły.

Dalsze losy rewolweru są już znane: **otrzymał go Wasyl Biłas wtedy, kiedy wydano mu rozkaz zabicia ś. p. Hołówki.**

Zeznania Ogrodnika, uzupełnione Świadek Ogrodnik poznał Baranowskiego za pośrednictwem swojej narzeczonej, Anastazji Hermyk. Uczęszczała ona do seminarjum nauczyciel- zeznaniami Anastazji Hermyk, Kryśki i Mujły, całkowicie wyjaśniają rolę, jaką odegrał w zabójstwie Baranowski.

W ten sposób wina trzech oskarżonych w świetle zeznań ostatnich świadków oskarżenia staje się zupełnie wyraźna.

Bujnij jako portjer przy pomocy informacyj o ś. p. Hołówce, dostarczonych władzom OUN., zapomocą drugiego świadka oskarżenia Motyki, a następnie przez ułatwienie dostania się morderców do pensjonatu, był pośrednim uczestnikiem mordu.

Również pośrednią rolę odegrał Baranowski, który, współdziałając z zabójcami, dostarczył im broni.

Na dzisiejszej rozprawie, poza wymienionymi świadkami, składał zeznania Bernard Fuks, fryzjer, który krytycznego wieczoru **widział, jak dwuch osobników uciekało z pensjonatu. Przebiegając koło Fuksa, jeden z nich powiedział do swego kolegi: „Chodź prędzej, bo się spóźnimy do kina".**

Prokurator żąda skazania

zabójców ś.p. Chudzika. — Sąd postawił przysięgłym 5 pytań.

Sanok, 26 września.

Po odczytaniu pięciu pytań dla sędziów przysięgłych przemawiał prokurator Ansien, który podkreślając m. in. że proces niema tła politycznego, wniósł o werdykt zasądzający, skazujący zgodnie z aktem oskarżenia, gdyż tylko taki werdykt — podkreśla prokurator — będzie należytem zadośćuczynieniem dla srodze urażonego poczucia sprawiedliwości i uczciwości całego naszego społeczeństwa, bez względu na przynależność partyjną i zapatrywania polityczne.

Po przemówieniu prokuratora przewodniczący zarządził przerwę, po której zabrali głos przedstawiciele powództwa cywilnego adwokaci Pieracki i Wieliński.

Następnie przewodniczcy odroczył rozprawę do ,utra, godz. 9 rano.

Balbo otrzymał tytuł markiza

Rzym, 26 września.

(t) Po udanym locie przez Atlantyk do Chicago i z powrotem do Włoch, został generał Balbo mianowany marszałkiem lotnictwa włoskiego. Obecnie otrzymał on nowe wysokie odznaczenie. Jak wiadomo, miejscem startu do gigantycznego lotu było miasto Orbetello. Również w Orbetello zakończył się lot w drodze powrotnej. Obecnie marszałek Balbo został mianowany markizem Orbetello.

ZUPU buduje małe domki

Za 18 tysięcy złotych można mieć własny dom.

Warszawa, 26 wrześniaa.

(t) Jak się dowiadujemy, zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych postanowił wszcząć akcję budowy małych jedno- i dwurodzinnych domków dla pracowników umysłowych. Dotychczas Z. U. P. U. budował duże bloki mieszkalne, obecnie zaś, wobec wielkiej akcji rządu i B. G. K. podejmuje budowę małych jednorodzinnych domków.

Bank Gospodarstwa Krajowego udziela pożyczek na budowę domków tylko w wysokości 50 proc. kosztów. Ponieważ większość pracowników umysłowych nie posiada odpowiednich kapitałów, Z. U. P. U. będzie finansował te budowy, oddając do dyspozycji już gotowe domki, przyczem pracownicy będą musieli złożyć zobowiązanie, że spłacać będą należność w odpowiednich ratach. Dopiero po całkowitem uiszczeniu należności domek będzie przepisany na nazwisko pracownika.

Całkowity koszt domku jednorodzinnego wynosić będzie 18.000 zł., dwurodzinnego — 32.000 zł. Spłata należności za domki rozłożona będzie na okres 47 lat, jednak każdy będzie mógł wcześniej należność uiścić i uzyskać przepisanie własności na swe nazwisko.

Manifestacyjny pogrzeb ś. p. ks. Suskiego

Niezliczone delegacje za trumną zmarłego. — Kondukt pogrzebowy eskortowało 230 duchownych

Warszawa, 26 wrześniaa.

(B) Dzisiaj Warszawa była świadkiem jednego z największych pogrzebów, jakie widziano na ulicach stolicy w ciągu ostatnich lat.

O godz. 11 przed południem odbyło się z kościoła O.O. Karmelitów na Krakowskiem Przedmieściu wyprowadzenie zwłok jednego z najpopularniejszych kapłanów stołecznych, ś. p. Jana Suskiego.

Po nabożeństwie i przemówieniach żałobnych, 8 księży wyniosło trumnę na katafalk. Orkiestra straży ogniowej której kapelanem był ś. p. ks. Suski, odegrała marsza żałobnego, poczem uformował się olbrzymi kondukt pogrzebowy. Przed katafalkiem postępowały uczenice kilku gimnazjów, w których zmarły był prefektem, poczem liczne oddziały straży ogniowej, najróżniejsze bractwa religijne, liczne delegacje akademickie i niewidziana od lat w Warszawie eskorta duchowna w ilości 230 księży.

Ruch kołowy naprzestrzeni od Krakowskiego Przedmieścia do cmentarza na Powązkach zamknięty był przez o kres 4-ch godzin, potrzebnych na przejście tak wielkiego pogrzebu.

Paryż, 26 września.

(Pat) — „Le Journal" zwraca uwagę na wniosek Niemiec, zmierzający do przekazania spraw mniejszościowych 6-stej komisji zgromadzenia Ligi Narodów. Przez to posunięcie, Niemcy chcą nietyl ko wysunąć się na czoło, lecz także podjąć inicjatywę Polski co do przyjęcia przez wszystkie państwa zobowiązań w sprawie ochrony mniejszości narodowych, obowiązujących dotychczas tylko na wschodzie Europy, na Bałkanach i w państwach naddunajskich.

Ta dywersja — twierdzi dziennik — jest dość śmiała, jeśli się zważy, że pozwala ona na podjęcie kwestji żydowskiej, powstanie bowiem konieczność za decydowania czy żydzi są Niemcami, czy też stanowią mniejszość narodową.

Napad na dom kolejarza

Sprawcy skazani w Rzeszowie na kary więzienia

Rzeszów, 26 września.

Przed trybunałem sądu przysięgłych w Rzeszowie stanęli wczoraj czterej mieszkańcy wsi Niechobrze, bracia Ignacy i Walenty Siuskowie, Władysław Zichro i Józef Żybura, oskarżeni o dokonanie napadu rabunkowego na dom Jana Bogackiego, zwrotniczego P.K.P.

Inicjatorem napadu miał być bratanek żony poszkodowanego, Józef Żybura, który dokładnie poinformował resztę oskarżonych, kiedy zwrotniczy udaje się na służbę i gdzie leżą pieniądze. Siurkowie i Zichro napadli na mieszkanie w dniu 3 kwietnia r. b. wieczorem w chwili, gdy w mieszkaniu była tylko żona Bogackiego, Marja, z trojgiem drobnych dzieci i starą matką.

Uzbrojeni w pałki i kije napastnicy sterroryzowali bezbronną kobietę, poczem splądrowali mieszkanie, **rabując 60 zł. i kilka drobnych przedmiotów.**

Na drugi dzień po napadzie zostali wszyscy ujęci.

Na rozprawie oskarżeni Ignacy Siurek i Zichro przyznali się do winy. Walenty Siurek natomiast twierdził, że w napadzie udziału nie brał. Również Żybura zaprzeczał, jakoby miał kogokolwiek namawiać do napadu.

Przewód sądowy wykazał na podstawie zeznań szeregu świadków niewinność Żybury, natomiast wina pozostałych oskarżonych została udowodniona w zupełności. Ława przysięgłych 12-ma głosami potwierdziła winę tych oskarżonych. Na podstawie tego werdyktu Ignacy Siurek i Władysław Zichro skazani **zostali na 3 lata więzienia, Walenty Siurek na 1 rok. Żybura został uniewinniony.**

Rozprawie przewodniczył ss. o. Iwanicki, oskarżał prokurator Łokawski, bronili adwokaci Gritz i Człapa.

Trzy osoby straciły wzrok

w czasie uroczystości ślubnej pod Wilnem

Wilno, 26 września.

Sklepikarz w Madziołach pow. postawskiego, B. Alperowicz, sprowadził większą ilość spirytusu drzewnego i sprzedawał go wieśniakom po taniej cenie.

Kuckiewicz nabył spirytus w ilości dwuch litrów na uroczystość ślubną i poczęstował nim gości.

Skutki były fatalne: **Jeden z gości zmarł, trzech straciło wzrok.**

Do odpowiedzialności za to pociągnięto Kuckiewicza i Alperowicza.

Sąd okręgowy, uwzględniając amnestję skazał pierwszego na pół roku i karę zawisł na 5 lat, Alperowicz został skazany na rok, a po zastosowaniu amnestji karę zmniejszono mu o połowę.

Wczoraj sąd apelacyjny karę zatwierdził.

Minjatury

Humor na dziś

W Amedyce coraz gorzej. Dolar spada, bezrobocie rośnie, słowem — źle.... Oczywiście, że kryzys amerykański nie ominął również naszych krewnych, mieszkających w Ameryce. W Warszawie, na Nowym Świecie, spotyka się właśnie dwuch znajomych:

— No, jak tam dobrodzieju! — woła pierwszy. — Kopę lat!.. Co słychać?... Jak dzieci?...

— Dziękuję... — odpowiada drugi. — Starszy syn pisze, że mu się, chwała Bogu, wcale nieźle powodzi w Paryżu...

—A co on tam robi ...

— Jest żebrakiem...

— A drugi syn?...

— Z drugim mam stale kłopoty... Ostatnio znowu mi pisał, że mu strasznie źle w Ameryce....

— A czem jest pański drugi syn?...

— Miljonerem....

***

Mayer jest chory, udał się więc do lekarza po poradę. Lekarz zbadał, opukał i rzekł:

— Właściwie panu nic nie jest, tylko powinien pan używać jaknajwięcej ruchu, rano i wieczorem dwugodzinny spacer, tylko niech pan unika słońca i deszczu, zimna i gorąca, wilgoci i kurzu, rozumie pan?...

— Rozumiem — odpowiada Mayer. — Więc mam wychodzić tylko wtedy, kiedy niema wogóle żadnej pogody?...

***

Za minutę odchodzi pociąg do Stanisławowa. Do kasy biletowej podbiega zadyszany pasażer i pyta:

— Panie kasjerze!... Czy ma pan jeszcze jeden bilet trzeciej klasy do Stanisławowa?!

***

Pewien francuz opowiadał:

— U nas są najlepsze pociągi... Czy pan uwierzy, że nasze pociągi pospieszne robią 250 kilometrów na godzinę?!...

— Co pan powie?...

— Tak, panieć... I wie pan, one mogłyby robić znacznie więcej, bo lokomotywy są dość silne, by dwukrotnie zwiększyć tę szybkość, tylko uważasz pan, godzina jest zakrótka!...

***

W pewnem mieście speaker radjowy omylił się i zapowiedział w ten sposób:

— Hallo!... Za chwilę nadamy koncert, nie zapomnijcie uziemić anteny!

Białe niewolnice

Handlarze żywym towarem zbierają w Polsce obfite plony

Gdy się mówi o grasujących w Polsce handlarzach żywym towarem, sceptycy wzruszają ramionami i odpowiadają zazwyczaj:

— Ja tam nie wierzę w takie bujdy... Niema żadnych handlarzy kobietami... Niema zaginionych kobiet...

Niema?... Kto nie wierzy w istnienie na terenie naszego kraju handlarzy żywym towarem, niechaj zajrzy do sprawozdania cenatralnego biura międzynarodowego zwalczania handlu kobietami i dziećmi przy ministerstwie spraw wewnętrznych. Dowie się z tego sprawozdania, że

w 1931-ym roku przepadło bez wieści na terenie Polski 31 kobiet

w wieku od lat 15-tu do 24-ch. W tym samym czasie w samej Warszawie zginęło bez wieści 117 kobiet!

Co się stało z temi dziewczętami w wieku od 15-tu do 24-ch lat?... Jakże łatwo wyobrazić sobie ich smutny los... Były to przeważnie służące, albo dziewczyny wiejskie, które szukały zarobku w miastach. Nawiązały przygodne znajomości z eleganckimi panami, którzy z wielką ochotą zgodzili się okazać im swą pomoc. Przyrzekali im złote góry, a

naiwne dziewczęta wierzyły im...

Kilka sprawionych sukienek, obiad w eleganckiej restauracji, tani prezencik— i zaufanie dziewczyny już zdobyte... Teraz trzeba tylko wykombinować jakiś powód do wyjazdu zagranicę (najczęściej powodem takim jest zdobycie intratnej posady) i ofiara wpadła w sprytnie zastawioną sieć...

Dziś, napróżno dziewczęta te marzą o swym domu, o rodzicach, o tem wszyst kiem, co pozostawiły w kraju... Dziś są tam, **skąd już niema powrotu...**

Ta sama statystyka dowodzi, że w ubiegłym roku na terenie Warszawy, zginęło bez wieści 68 kobiet...

Każdego roku na terenie wielkich miast: Łodzi, Krakowa, Katowic, czy Poznania — giną kobiety bez wieści kobiety, które już nie powrócą... Są to kobiety, sprzedane do dalekich domów publicznych.

Walka o tron ks. Monaco

Paryż, 26 września.

(t) W Monaco toczy się obecnie zacięta walka o następstwo tronu. Książę Ludwik II ma wydać dekret przywracający prawa do dziedziczenia tronu dla księżniczki Karoliny, która zrzekła się w lutym bieżącego roku praw. Książę Ludwik II nie chce dopuścić za wszelką cenę, aby w przyszłości tron Monaco dostał się w ręce hrabiego de Chabrillan.

PRZETARG.

Dnia 3. X. br. o godzinie 9 rano w Kwatermistrzostwie 42 p. p. odbędzie się przetarg na artykuły żywnościowe i paszę dla Garnizonu Białystok na czwarty kwartał 1933 roku. Oferty będą przyjmowane w dniu przetargu w kopertach zalakowanych. Bliższych informacji udziela oficer żywnościowy 10-go pułku ułanów.

Przewodniczący Garn. Kom. Żywnośc.

Kwatermistrz pułku:
(—) Dr. WELDON, Major.



25.000 dolarów
zapłaciła wytwórnia „Fox" za scenarjusz „Kawalkady"

(lu). — Wytwórnia „Fox" ukończyła obecnie film p. t. „Kawalkada", oparty na sztuce angielskiego pisarza Noela Cowarda.

Umowa z Noelem Cowardem o prawo sfilmowania jego sztuki „Kawalkada" zawarta została w sposób niezwykle oryginalny. Wytwórnia „Fox" wysłała Cowardowi do Londynu lakoniczną depeszę:

— Ile pan żąda za prawo sfilmowania „Kawalkady"?

Coward, tkwiący wiecznie w długach po uszy, znalazł powyższą depeszę, powróciwszy nad ranem z wesołej birbantki, i będąc „pod gazem" zatelegrafował w odpowiedzi:

— **Więcej, aniżeli panom się zdaje. Bo „Fox" swojem arcydziełem zaćmi moją sławę.**

Nazajutrz nadeszła odpowiedź:

— **Proponujemy 25.000 dolarów.**

Coward pomyślał, że kpią z niego, żartem odpowiadając na żart. Niezbyt wysoko ceniąc swój utwór sceniczny, któremu przypisywał przypadkowe powodzenie w teatrze, **odpowiedział:**

— Jestem biedny, ale to nie dowód, żeby bogaty „Fox" pozwalał sobie na kpiny ze mnie.

— Nie żartujemy. **Wysyłamy telegraficznie 25.000 dolarów.**

Wszystko to stało się **w ciągu 48** godzin. Tych pięć lakonicznych depesz zadecydowało o światowem powodzeniu „Kawalkady", która na scenie zdawała się być tylko sztuką dla Anglji i w teatrze w Nowym Jorku przeszła bez większego wrażenia. Ale orli wzrok reżysera Franka Lloyda przejrzał zgóry olbrzymie szanse „Kawalkady" na ekranie.

CYRKÓWKA

17)6

Sensacyjna powieść współczesna. **Napisał Jan Bilewicz.**

Około dwunastej w nocy, pod gmach komendy policji zajechało auto policyjne. Wysiadł z niego krępy, już niemłodo wyglądający mężczyzna w mundurze aspiranta policji.

— Jestem Lorch, — przedstawił się przybyły przzodownikowi. Odebrał pan telefonogram o mojem przybyciu z Gracu.

Dyżurny przodownik stanął na baczność:

— Tak jest panie aspirancie.

— Proszę mi podać akta w sprawie mister Iksa. Mam dużo ciekawych szczegółów. Czy nie mógłbym się skomunikować z inspektorem Nowotnym?

Przodownik czuł się nieswojo: musiał się przyznać do tego, że nie udało mu się załatwić tak prostej sprawy, jak skomunikowanie się z inspektorem.

— Niestety, panie aspirancie. Pomimo poszukiwań w całem mieście — nie udało mi się nigdzie znaleźć pana inspektora. Telefonowałem gdzie się tylko dało.

— A komisarz Martin jest w podróży służbowej od dwuch dni.

Aspirant Lorch był mocno niezadowolony:

— Hm... To bardzo źle się składa... Co tu robić, — zastanawiał się aspirant. Po chwili zdecydował się: — Trudno. Proszę mi dać akta.

Dyżurny przodownik zapalił światło w kancelarji. Akta, leżące do wczoraj jeszcze na biurku inspektora — znajdowały się znów na właściwem miejscu na półce.

— Proszę — tutaj są.

Aspirant miał przy sobie teczkę dobrzew ypchaną. Wyjął z niej całą plikę dokumentów. Rozłożył je na stole. Przeglądał coś, porównywał. Dyżurny przodownik stał w kancelarji w postawie słpbowej: może będzie potrzebny panu aspirantowi...

Upłynął kwadrans blisko. Aspirant był już gotów z swą pracą. W gabinecie dyżurnego rozległ się telefon.

Przodownik skierował się ku swemu gabinetowi.

— Przepraszam pana aspiranta na chwilę — rzekł pełen uprzejmości.

Aspirant zatopiony w aktach skinął mu tylko głową.

Gdy tylko przodownik wyszedł, aspirant uporządkował akty, oddzielił swoje od tych, które były w posiadaniu policji wiedeńskiej i skierował się ku wyjściu.

Wręczył całą plikę do rąk własnych przodownika:

— Proszę. — Zwracam panu wszystko w porządku do rąk własnych. Proszę zanotować do księgi protokułów, że tu byłem. Jutro skomunikuję się telefonicznie z inspektorem. Mam nadzieję, że pojutrze dostaniemy nareszcie tego pana w nasze ręce.

Auto ruszyło w szybkiem tempie.

Przodownik położył akta na dawnem miejscu i zabrał się do czytania wysoce zajmującej książki o hodowli pszczół. — Pan przodownik Wach był zamiłowanym bartnikiem. Pod miastem miał sporą pasiekę, a jego miód znany był w całej policji.

Noc była wyjątkowo spokojna. Pan przodownik-bartnik z wielkiem zainteresowaniem czytał o nowych ulach szufladkowych.

Koło drugiej po północy, zadzwonił telefon.

Mówi inspektor Nowotny. Przodownik poznał swego zwierzchnika po sapaniu i chrapliwym głosie.

Inspektor był zły. To się dało wyczuć odrazu. Mianowicie mniej sapał niż zwykle.

— Był ktoś?

Przodownik złożył raport o wizycie aspiranta Lorcha.

Inspektor zaklął tak okropnie, jak nigdy.

— Nie ruszać niczego. Za pięć minut będę na miejscu!

Po pięciu minutach inspektor wpadł do kancelarji komendy policji jak bomba

— Gdzie są akta w sprawie Mister Iksa?!

— Na miejscu, panie inspektorze. — Przodownik był wystraszony jak żak.

Inspektor dopadł półki. Porwał w swe tłuste dłonie całą plikę aktów.

— To są akta! To są akta, u stu piorunów!... I inspektor począł rozrzucać po podłodze całą plikę niezapisanych papierów. W ręku zostały mu tylko teczki — prawdziwe autentyczne teczki z wypisaniem własną ręką inspektora słowami. „Mister X...".

ROZDZIAŁ 163.

„Ostatni raz"

Rener czuł się, jakby na nowo żyć począł. Przecież był tak bliski śmierci, że teraz, gdy siedział w przedziale wagonu sypialnego i układł się do snu — miał prawo uważać, iż jest jak człowiek, który cudem tylko znalazł się między żywymi.

Mała paczka listów, dla której omal nie poświęcił życia, leżała dobrze ukryta w głębi walizy.

Renen począł przeglądać swój portfel. Paszport — w porządku. Przybyło mu na jego kartach kilka nowych pieczęci. Posterunki graniczne austrjackie, szwajcarskie i francuskie położyły swe stemple w pierwszą stronę: minęli już granicę szwajcarską — razem stempli będzie sześć.

W portfelu był również rachunek z hotelu Majestique w Paryżu. Renner przejrzał zupełnie bezwiednie rachunek i wyciągnął ramię ku popielniczce. — Zamierzał zmiąć cienki arkusik papieru i wyrzucić go. W ostatniej chwili namyślił się. Niech ta kartka zostanie...— Kiedy znów będzie w Paryżu?... Nieprędko pewnie. Niech zostanie mu po Paryżu choćby ta pamiątka...

Przy opuszczaniu granic Szwajcarji Renenr nabył jeden z najpoważniejszych dzienników wiedeńskich.

Zasypiając, rzucił okiem na stronice pisma.

Wiadomość, którą na pierwszej stronie wyczytał — kazała mu się zerwać z łóżka.

„Wielka kradzież dokumentów z biura policji. Niezwykle śmiały czyn Mister Iksa. Władze policyjne są bezsilne wobec przebiegłego złoczyńcy..."

Rener był do głębi poruszony tą wiadomością. Komu mogło zależeć na tem, by wykraść dokumenty oskarżające jego — Rennera? Czy uczynił to przyjaciel, czy wróg? Może dokumenty są w tej chwili w rękach szantażysty, który zatruje niemi życie swej ofiary przez długie lata... Co robić?... — Jak się przekonać co się stało z aktami policji kryminalnej?

Od tej chwili dłużyła się Renerowi podróż niemożliwie...

Nie mógł już zasnąć — z niecierpliwością czekał, aż pociąg zatrzyma się na dworcu Wiedeńskim...

***

Lokaj Józef przyjął swego pana z niezwykłą radością.

— Nie spodziewałem się, że pan tak prędko wróci.

(Dalszy ciąg jutro)

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

18)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwuch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca Owym panem był rejent Ołuński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską" i która przyjeżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykłe wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzezimieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakułę. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala. Jaś, widząc to, ma go teraz w ręku i nie obawia się już denuncjacji z jego strony.

Narzeczoną Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę..

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Cudzikiem i skłoniła go do popelnieia samobójstwa... Dlaczego Zawidzkim zależy na śmierci Chudzika i kim on jest właściwie — niewiadomo .

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika, który przez nią zapomina o swej biednej narzeczonej.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Bełzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca...

Nadszedł wreszcie dzień rozprawy sądowej. Na ławie obrończej zasiadł adwokat Głowniewski

W pewnej chwili do prokuratora podchodzi woźny i wręcza kartkę następującej treści:

— „Nie dręczcie niewinnego człowieka! Czego chcecie od Chudzika?... To ja zamordowałem hrabiego Burskiego! Serwus!

Okazuje się, że kartkę tę podrzucił pewien garbusek, który wyszedł z sali.

***

W salonach szwagra adwokata Głowniewskiego, bankiera Zenona Grudzieńskiego, odbywa się wielki bal. Przy jednym ze stolików księżniczka Jana rozmawia z baronem Andrzejem Ordynem, który opowiada jej, że podczas pobytu w Indjach nauczył się określania długości życia ludzkiego i wie wobec tego dokładnie kiedy umrze.

Grudzieński i Głowniewski przyłączają się do towarzystwa i bankier opowiada, że hrabia Burski na kilka dni przed śmiercią gra łu niego w karty i zostawił notesik, który leży w szufladzie biurka Grudzieńskiego.

Była godzina druga w nocy.

Gabinet bankiera mieścił się w korytarzu frontowym, gdzie o tej porze nikogo nie było.

W korytarzu panowała zupełna cisza. Zgaszono nawet światło w hallu.

W pewnej chwili otwarły się raptownie drzwi z salonu i męska sylwetka prześlizgnęła się szybko do ciemnego hallu. Trwało to zaledwie sekundę, poczem w hallu znowu zapanowała kompletna cisza.

Tylko z dali dolatywały dźwięki orkiestry i odgłosy kobiecych chichotów.

Mężczyzna przytulił się do ściany i przez kilka sekund nie ruszał się z miejsca, wstrzymując oddech.

Przekonawszy się, że zarówno w hallu jak i w korytarzu nikogo niema! że znikąd nie przenika ani jeden promyczek światła, wyciągnął z kieszeni elektryczną latarkę i zaświecił. Jasny snop światła spłynął po puszystych dywanach, miękkich kanapkach i wysokich, zielonych palmach.

Mężczyzna odetchnął z ulgą. Promienie światła zatrzymały się na framudze drzwi, prowadzących na korytarz. Rozległy się ciche, tygrysie stąpania.

Na progu znowu zatrzymał się. Krąg światła błądził teraz po wytapetowanych ścianach i utkwił na kluczu w oszklonych drzwiach. Mężczyzna skradał się cicho wzdłuż ściany.

Przy oszklonych drzwiach zatrzymał się i począł nasłuchiwać.

Wokół panowała głucha cisza.

Ostrożnie nacisnął klamkę. Drzwi nie ustępowały.

Szybko przekręcił klucz w zamku. Poraz drugi nacisnął klamkę. Drzwi ustąpiły.

Stanął na progu wielkiego gabinetu. Latarką rozświetlał nadal drogę. Przedewszystkiem rozejrzał się dokładnie dokoła. poczem zamknął za sobą drzwi i klucz schował do kieszeni.

Był w gabinecie bankiera Grudzieńskiego... Krąg światła padł na niskie, półokrągłe biurko, stojące w drugim końcu gabinetu nawprost drzwi.

Jednym skokiem znalazł się przy biurku.

Próbował otworzyć szuflady. Były zamknięte. Wyciągnął szybko z kieszeni jakiś żelazny przedmiot i począł majstrować przy zamkach. Światło lampki, leżącej na stoliku, pozwalało na zorjentowanie się należycie w sytuacji.

Nagle — — — rozległy się kroki.

Mężczyzna struchlał. Szybko zgasił latarkę. Wstrzymał oddech.

Rozszerzonemi źrenicami spoglądał na drzwi...

Kroki zbliżały się powoli, lecz nieubłaganie...

Słychać było cichy skrzyp pantofli.. W korytarzu błysnęło światło.

Mężczyzna stojący przy biurku z żelaznym przedmiotem w ręku, skulił się instynktownie.

W drugiej jego ręce błysnęła stal rewolweru....

Za matowemi drzwiami ukazała się druga sylwetka mężczyzny... Stanął pode drzwiami i powoli naciskał klamkę... Ale drzwi nie ustąpiły... Były zamknięte na klucz...

Mężczyzna stał przez chwilę nieruchomo przy drzwiach, wreszcie machnął ręką i począł się oddalać... Po chwili zgasło światło w korytarzu... umilkły kroki...

Znowu zapanowała cisza...

Jegomość w gabinecie schował broń i zabrał się do roboty. Po chwili szuflada była otwarta, a zamek prawie, że nie naruszony... Wprawne ręce szukały czegoś między papierami przy świetle latarki... Wreszcie wymacały coś twardego....

Notesik.

Jest...

Mężczyzna schował go do kieszeni i zamknął z powrotem szufladę....

Temi samemi tygrysiemi krokami zbliżał się do drzwi. Otworzył je i zostawił klucz w drzwiach. Zwinnie przebiegł przez hall i po chwili znikł w tłumie gości...

A tymczasem Grudzieński, nalewając wino do wysokich kieliszków, mówił przyciszonym głosem:

— Jano... stajesz się dla mnie znowu niezbyt łaskawa... Czy zawiniłem czem kolwiek wobec ciebie?...

— Owszem... — odparła kapryśnie księżniczka, przechylając lekko wtył piękną główkę. Stajesz się nudny, a wiesz, że tego nie lubię...

— Błagam cię już od kilku dni o wyznaczenie mi spotkania, a ty ciągle zwlekasz....

— Bo wiesz, że Zawidzki jest strasznie zazdrosny.. A pozatem...

— Co pozatem?...

— Masz żonę...

Grudzieński obejrzał się i szepnął poprzez zaciśnięte zęby:

— Niech się to nie obchodzi... Ja cię kocham... Żyć nie mogę bez twego uśmiechu, bez twego głosu, bez ciebie... Błagam cię... powiedz... kiedy?...

Nachylił się ku niej i szepnął ciszej:

— Kupiłem brylant, który ci się tak bardzo podobał... Możesz go jutro mieć...

Księżniczce zaiskrzyły się oczy.

— Trzeba było od tego zacząć... Myślałam, że już o mnie zapomniałeś.

— Więc kiedy?... Powiedz... Błagam...

— Przyjdź... jutro...

— O której?... Dokąd?...

— O piątej po południu... do mnie, do hotelu...

Bankier chciał podziękować, lecz w tej chwili adwokat Głowniewski zbliżył się do stolika i rzekł:

— Przepraszam cię najmocniej, Zenonie, ale chciałbym zamienić z tobą kilka słów na osobności...

— W tej chwileczce... — odparł bankier i zwracając się do księżniczki rzekł: — Przepraszam cię najmocniej... na chwileczkę...

Podszedł do szwagra, który rzekł doń:

— Wspomniałeś dziś o tym notesiku hrabiego Burskiego... To dla mnie bardzo ważna sprawa... Czy mógłbyś mi teraz wręczyć ten notesik?...

— Z chęcią... — odparł bankier. — Pozwól ze mną do gabinetu...

Bankier poszedł pierwszy, adwokat podążył za nim. Gdy znaleźli się w hallu, Głowniewski rzekł:

— Żałuję, żeś wspomniał o tym notesie przy innych świadkach... To jest bardzo delikatna sprawa... Przed chwilą widziałem tu nadkomisarza Bełzę... Czy przyszedł do ciebie jako gość?...

— Jest tutaj?... A, tak... Przychodzi do nas dość często na brydża...

— Otóż miałbym do ciebie prośbę... Nie mów mu nic o notesiku... Wolałbym aby to pozostało w tajemnicy...

— Rozumiem, rozumiem... Wy, adwokaci, macie różne tajemnice...

Obydwaj panowie weszli do gabinetu. Bankier odkręcił kontakt. Strumień silnego światła zalał cały pokój.

— W tej chwileczce... — rzekł bankier, wyjmując z kieszeni pęk kluczyków. — Możesz być spokojny, nikomu już ani słwa nie pisnę...

Otworzył szufladę i stanął zdziwiony. Począł przewracać papiery, lecz notesu nie znalazł.

— To dziwne — rzekł — a przysiągłbym, że schowałem do szuflady...

— Poszukaj lepiej... To bardzo ważne...

— Kiedy mam wrażenie, że... ktoś tu był... papiery porozrzucane, a ja je układam inaczej...

— Ktoś tu był? — zdziwił się adwokat i jednocześnie w kącikach jego ust znowu pojawił się ów złośliwy uśmieszek. — To niemożliwe... To przecież kradzież...

— A jednak notesu niema! — odparł bankier.

Zamknął szufladę i spojrzał na szwagra.

— To dziwne... bardzo dziwne... — powtórzył Głowniewski w zamyśleniu.

— Zamelduję o tem nadkomisarzowi.. — oświadczył gospodarz. — Nie mogę przecie pozwolić na to, aby w moim domu...

Adwokat dał mu znak ręką, aby zamilkł.

— Ani słowa nie mów o tem nikomu.. Zabraniam ci, słyszysz?...

Bankier wzruszył ramionami i burknął:

— Nic nie rozumiem... Żeby nie wolno było poskarżyć się na kradzież we własnym domu...

Machnął ręką i obaj wrócili do salonów.

Wtej chwili z przed domu, w którym mieszkał bankier Grudzieński, odjeżdżała cytrynowa limuzyna z księżniczką i Zawidzkim.

— Psiakrew... — zaklął w pewnej chwili Zawidzki, wyrzucając przez otwarte okienko niedopałek papierosa. — Chudzik jest znowu na wolności..

— Bardzo się cieszę z tego powodu... — odparła księżniczka, otulając się szczelniej gronostajowem futrem.

— Cieszy cię to nawet?... Nie rozumiem dlaczego!...

— Bo Chudzik bardzo mi się podoba... Czuję do niego sentyment... On jest napewno inny niż wy wszyscy...

— Wiesz przecie, że musimy się go pozbyć... To leży w naszym interesie...

— W naszym?... Chyba tylko w twoim... Ja nie czuję do niego żadnej animozji...Wręcz przeciwnie, życzę mu jaknajlepiej...

— Zakochałaś się już w nim? — zapytał szyderczym tonem.

— O, jeszcze nie... Do tego daleko... Wiesz zresztą, że w nikim się jeszcze dotychczas nie zakochałam...

— Zauważyłem, że darzysz ostatnio wielką sympatją Grudzieńskiego.... Czy on też ma podzielić los tylu innych twoich kochanków?...

— Nie wiem... To zależy wyłącznie od niego... Zresztą, mam już dość... Gwiżdżę na was wszystkich... Jesteście nudni i djabła warci....

Rozdział szesnasty

Krew i miłość

Następnego dnia w godzinach popołudniowych, gdy księżniczka leżała na tapczanie i czytała książkę, ktoś zapukał do jej drzwi.

— Proszę! — odpowiedziała, podnosząc wzrok.

Na progu stanął adwokat Głowniewski.

— Bardzo panią przepraszam... — rzekł, zdejmując melonik. — Czy przeszkadzam?...

Księżniczka spojrzała na zegarek, który wskazywał wpół do piątej.

— Mam jeszcze pół godziny czasu.. Czem mogę panu służyć?... Proszę, pan będzie łaskaw spocząć...

Adwokat odłożył laskę i kapelusz. usiadł na niskim taburecie i zaczął:

— Zanim powiem, co mnie do pani sprowadziło, chciałbym się upewnić, że po mojem wyjściu z tego pokoju, cała moja wizyta zostanie kompletnie zapomniana i uważana za nieistniejącą.... — Czy przyrzeka mi pani?...

— Owszem... O cóż to chodzi?... — odpowiedziała zaintrygowana księżniczka, odkładając książkę.

Adwokat Głowniewski zmarszczył czoło, jakgdyby namyślał się od czego zacząć, poczem podniósł głowę i rzekł:

— Droga pani księżniczko... Proszę mi wybaczyć, że mieszam się może do pani prywatnych spraw, ale tu chodzi o szczęście bardzo drogiej mi osoby... o szczęście mojej siostry...

(Dalszy ciąg jutro).

Grunt, to dobra reklama...

Genjalne pomysły amerykańskich agentów reklamowych przyniosły ich klijentom prawdziwe fortuny

(z) Jednym z najbardziej pożądanych artykułów w drogerjach amerykańskich była woda utleniona do płukania jamy ustnej. Artykuł ten znajdował się na rynku w standartowych flakonach i produkowany był przez zrzeszenie drogistów we własnych zakładach, mieszczących się na Long Island. W każdej drogerji otrzymać można było taką butelkę za 25 centów, a ponieważ koszt produkcji jest minimalny, przeto drogiści robili na tym artykule świetny interes.

I oto pewnego dnia Woolworth, właściciel rozsianych po całych St. Zjednoczonych uniwersalnych domów towarowych zaprowadził u siebie wodę utlenioną we flakonach identycznej wielkości, sprzedając je po 10 centów. Posunięcie to było w skutkach swych katastrofalne dla drogistów, którym za jednym zamachem wydarto olbrzymi zarobek.

Zakłady na Long Island zostały unieruchomione i wyrzuciły na ulice liczne rzesze bezrobotnych. W momencie tym, jak to jest przyjęte w kołach handlowych i przemysłowych Ameryki, zrzeszenie drogistów zwróciło się o ratunek do agencji reklamowej, która miała przekonać konsumentów do 25-centowych flakonów.

Przyznać należy, iż agencja wywiązała się z powierzonego jej zadania w sposób genjalny. Poleciła wszystkim drogistom wystawić w swych wystawach sklepowych dwa flakony z następującemi napisami: „woda utleniona za 10 centów dla kuchennego użytku" i „woda utleniona za 25 centów dla higjenicznego użytku".

Publiczność amerykańska, w obawie o swe zdrowie, odwróciła się całkowicie do wyrobu Woolwortha za 10 centów zmuszając go tem samem do całkowitego wycofania tego artykułu ze sprzedaży. Incydent ten zwiększył jeszcze obroty właścicieli drogerji amerykańskich, albowiem w międzyczasie Woolworth, dzięki rzuceniu na rynek tanich flakonów, przyspożył im nowych odbiorców.

Wannamaker, również właściciel domów towarowych w Ameryce, projektował otwarcie wielkiego składu w Nowym Jorku. Na krótko przed otwarciem, poczęły nagle kursować o jego przedsiębiorstwie niekorzystne pogłoski. I w tym wypadku powierzono załatwienie sprawy ajencji reklamowej. Agent wpadł na ryzykowny pomysł i rozesłał do wszystkich pań w Nowym Jorku zaproszenia na otwarcie domu towarowego. W zaproszeniu tem było nadmienione, iż każda kobieta, która w dniu tym przekroczy progi przedsiębiorstwa, otrzyma tytułem premji srebrnego dolara.

Oczywicie, zaproszenia odniosły pożądany skutek. Pieniądze wypłacano na najwyższem piętrze i wszystkie panie ustawiły się w kolejce, aby przejść drogę, wiodącą do kasy. Po drodze tej jednak rozłożone były wszystkie wyroby firmy i posuwające się wolno naprzód panie miały dość czasu na ich obejrzenie. Skończyło się oczywiście na tem, iż prócz wypłaconego tytułem premji srebrnego dolara, wszystkie panie zostawiły w sklepie kilka dolarów, zabranych z domu. Wten sposób przyszłość domu towarowego była oczywiście zapewniona.

Od tej pory moneta stała się najulubieńszym środkiem reklamowym. Nie ulega wątpliwości, iż angielski genjusz reklamowy, sir Tomasz Lipton, który z drobnego handlarza awansował na króla herbaty angielskiej, przyjmując ongiś na swym sławnym jachcie wszystkie głowy koronowane, — pomysł swego sławnego tricku reklamowego z banknotem 5-funtowym zapożyczył u swych amerykańskich kolegów. Banknoty te były tak świetnie podrobione, iż w pierwszym dniu po ich rozdaniu wśród publiczności, kasy zakładów Liptona przyjęły 8 takich falsyfikatów. Były one łudząco podobne do prawdziwych banknotów Banku Angielskiego, jedynie pomiędzy urzędowym tekstem zamieszczono pomysłową reklamę herbaty Liptona.

W pamiętnikach swych, w których sir Tomasz Lipton wyszczególnił cały szereg swych pomysłowych tricków reklamowych, reklamę z banknotami 5-funtowemi nazwał najbardziej udaną, aczkolwiek władze już po kilku dniach zabroniły jej.

Pierwszy konsument tytoniu siedział w kryminale

Dziś wystawiają mu w Hiszpanji pomnik

(z) Rząd hiszpański polecił pewnemu rzeźbiarzowi zaprojektowanie pomnika dla pierwszego konsumenta tytoniu. Pomnik ten zostanie wkrótce odsłonięty w mieście Huelva.

Wedle najstarszych danych historycznych, Rodrigo Diego de Jerez był pierwszym palaczem tytoniu. Towarzysząc Kolumbowi w jego podróżach, Jerez zaobserwował pewnego razu, jak na wyspie Guanahami tuziemcy palą liście tytoniu, które zawijano wówczas na Haiti w liście kukurydzy.

Palenie traktowane było przez tuziemców jako ofiara, składana słońcu i wielkiemu duchowi. Rodrigo Diego de Jerez przywiózł tytoń do swej ojczyzny w 1560 roku i był pierwszym hiszpanem, który palił papierosy. Widok ten wywołał nietylko sensację, ale zgorszenie i oburzenie jego ziomków, którzy uważali iż wcielił się w niego djabeł. Inaczej bowiem trudno sobie było wyobrazić, w jaki sposób z ust jego i nosa ukazuje się płomień i dym. Wdzięczność swą za wprowadzenie papierosów okazali hiszpanie Jerezowi w ten sposób, iż osadzili go w więzieniu, gdzie przez szereg lat pozwolono mu rozmyślać na temat, czy palenie jest obrazą dla Boga, czy też nie.

W międzyczasie rozpowszechniła się w Hiszpanji moda wąchania tytoniu, którą na początku 17-go stulecia duchowni wprowadzili nawet w Rzymie. Palenie tytoniu, a nawet picie odwaru z niego przyjęło się i w innych krajach, zaś we Francji dziś jeszcze można nabyć papierosy, zawinięte nie w bibułkę, lecz w specjalnie spreparowane liście kukurydzy. — Papierosy takie mają żółtawy odcień.

Bankiet długowiecznych

(z) W dniu 18 września 1833 roku w małem miasteczku francuskiem, Drome odbył się bankiet pod nazwą „bankietu osiemdziesięcioletnich". Zgromadził on osoby w wieku lat 80-ciu i starszych. Rozesłano 33 zaproszenia, przyczem 5 osób nie przybyło ze względu na „niesprzyjające warunki". Pomimo to 28 zebranych uczestników liczyło ogółem 2700 lat. Najmłodszy miał 80 lat, najstarszy zaś 98.

Wedle ówczesnych kronik, bankiet minął w bardzo wesołym nastroju. Śpiewano piosenki, wino lało się strumieniami, a na zakończenie uczestnicy bankietu postanowili corocznie zbierać się w tej samej restauracji w ciągu najbliższych... dziesięciu lat.

Małżonka królewicza duńskiego

pracuje w zakładzie fotograficznym

(z) Drugi syn króla duńskiego, Knut, ożenił się ze swą kuzynką, księżniczką Karoliną - Matyldą. Uroczystości weselne odbyły się we Fredensborgu, małem miasteczku historycznem pod Kopenhagą.

Książę Knut jest z powołania namiętnym „wilkiem morskim", zaś jego młoda małżonka, — zgodnie z tradycjami bardzo demokratycznej rodziny królewskiej, — do ślubu pracowała w charakterze pomocnicy fotografa w jednem z kopenhaskich atelier.

Nie jest wykluczone, iż po upływie miodowego miesiąca młoda księżna powróci do pracy.

Kobiety kochają karłów

Sensacyjny proces w Bostonie. — Trzy kobiety walczą o jednego karła

(z) Nigdy nie można przesądzić zagadnienia, jacy mężczyźni cieszą się największem powodzeniem kobiet. Zdawałoby się jednak, że kobieta w mężczyźnie chce widzieć, jeśli już nie urodę, to przynajmniej męską postawę, któraby jej imponowała. W związku z tem, mężczyźni niskiego wzrostu, lub co gorzej, karły, wogóle nie powinni cieszyć się względami kobiet. Że tak jednak nie jest świadczy najlepiej następująca historja.

Boston był niedawno zaalarmowany procesem na tle zazdrości, który toczyły ze sobą aż trzy kobiety. Walka toczyła się oczywiście o mężczyznę, który zerwawszy z dwiema poprzedniemi kochankami, postanowił poślubić trzecią kobietę. Mężczyzna, który był przedmiotem walki i procesu aż trzech kobiet, by najmniej nie wyglądał imponująco. — Wręcz przeciwnie, trudno go było nawet w tłumie dojrzeć, ponieważ był to poprostu... karzeł, mierzący zaledwie 70 centymetrów wysokości.

Wszystkie trzy kobiety były młode i ładne. Karzeł, nazwiskiem Lirs, postanowił ożenić się z jedną z nich, bogatą wdową. Absolutnie nie przerażał go fakt że jego narzeczona jest akurat dwa razy tak wysoka jak on sam.

Podobna historja zdarzyła się również w Holandji. Wielką sensację bowiem wywołały tam zaręczyny córki najbogatszego handlarza brylantów w Amsterdamie panny Weiss. Annie Weiss była piękną dwudziestotrzyletnią panną, starannie wychowaną, jak przystało na córkę zamożnego ojca. Panna Weiss zakochała się bez pamięci w karle, Andreasie Frey'u, mierzącym około 70 centymetrów wysokości.

Frey jest coprawda znanym i bardzo zdolnym klownem, którego sztuczki cieszą się wielkiem powodzeniem. Niemniej jednak jest on tylko karłem i trudno przypuścić, by którakolwiek kobieta mogła się w nim aż do tego stopnia zakochać. Dzięki temu związkowi małżeńskiemu, Frey stanie się najbogatszym człowiekiem w Amsterdamie. Zamierza on po ślubie, porzucić swój dotychczasowy zawód klowna i zająć się pracą w przedsiębiorstwie swego teścia, w charakterze dyrektora.

Będzie to najmniejszy szef w dużym domu handlowym.

Po śmierci króla Faisala

Niedoszły władca Syrji został władcą Iraku

(z) W związku z nagłą śmiercią króla Iraku, Fajsala, w prasie angielskiej ukazały się liczne artykuły, poświęcone wspomnieniom z życia tego króla. Przypominają one bajki z tysiąca i jednej nocy. — Król Fajsal był trzecim synem Jeryfa-Husseina i przyszedł na świat w Haifie w 1885 roku. Ród króla Fajsala wywodzi się w pierwszej linji od Fatimy, jedynej z pozostałych przy życiu córek proroka Mahometa, która poślubiła Ali-Ibn-Abi-Taliba, czwartego emira Aluninina. Syn jej, Hassan, był pierwszym z rodu króla Fajsala.

Dzieciństwo swe spędził Fajsal w czarnych namiotach wśród swych ziomków, prowadzących koczowniczy tryb życia. W 1893 roku sułtan powołał ojca jego do siebie, i wówczas Fajsal towarzyszył ojcu do Konstantynopola, gdzie spędził 16 lat i mając lat 20, ożenił się ze swą kuzynką.

Lata, spędzone przez Fajsala w Konstantynopolu, wywarły na nim wielki wpływ. Tam bowiem przejął się nowoczesnei prądami i poznał wszystkie arkana polityki.

W 1909 roku Fajsal wrócił do Arabji. Wybuch wojny światowej zastał go w Mekce. Początkowo zaciągnął się do szeregów armji tureckiej, widząc jednak, iż nie może się po Turcji niczego spodziewać, w 1916 roku porzucił zajmowane w rządzie tureckim stanowisko i ryzykując głową, przedostał się do Hedżasu.

Tutaj nastąpił najciekawszy moment karjery politycznej przyszłego króla Iraku. Po nawiązaniu ścisłego kontaktu ze słynnym agentem angielskiego wywiadu, Lawrencem, stanął otwarcie po stronie anglików, podburzył plemiona arabskie przeciwko turkom i wyparł turków z Dżeddy do Damaszku. — Podczas tego okresu, pełnego przygód i niebezpieczeństw, Fajsal zdobył wielką popularność wśród plemion arabskich. W 1920 roku wybrany został na króla Syrji, jednakże Francja sprzeciwiła się wówczas jego koronacji. W 1921 roku zaproponowano mu inne królestwo i został ogłoszony królem Iraku.

Pozostając w duszy prawdziwym arabem, król Fajsal był jednocześnie znacznie kulturalniejszy od brata swego Abdulla, emira Transjordanji. Podczas, gdy emir w swym przepięknym pałacu zachwycał się takiemi zabakami, jak nprz. „krzywe lustro", ciesząc się niezmiernie na widok wykrzywionych twarzy swych gości, król Fajsal w swym znacznie skromniejszym pałacu w Bagdadzie, prowadził pracowity tryb życia europejskiego działacza państwowego.

Czy wiecie, że...

— Afryka jest trzy razy większa od Europy, mimo to jednak obwód jej jest mniejszy, niż obwód Europy. (sb)

— Największa perła na świecie, ma trzy centymetry średnicy. Została ona sprzedana królowej francuskiej Eugenji, za 500 funtów szterlingów. — Obecnie wartość tej perły wynosi 4.000.000 funtów szterlingów. (sb)

— Przed sądem w Belgji, stanął niedawno niejaki Henryk Bellendenker. — Gdy sędzia zapytał go o rodzeństwo, Bellendenker oświadczył, że młodszy jego brat umarł 150 lat temu. Okazuje się, że ojciec Bellendenkera ożenił się, gdy miał lat 19. Pierwszy jego syn zmarł w wieku kilku miesięcy. W 75 roku życia, ojciec Bellendenkera ożenił się poraz wtóry i miał syna, Henryka. W chwili, gdy Henryk stanął przed sądem, miał 96 lat i mógł zgodnie z prawdą, zeznać, że młodszy jego brat zmarł przed 150 laty.

— Inżynierowie sowieccy dokonali ostatnio niezwykłego wynalazku. Zdołali oni wyprodukować żelazną płytę gramofonową. Jest to cienika płytka żelazna, pokryta niklem. Nowa płyta patefonowa jest podobno trwalsza i ma wydawać o wiele delikatniejsze dźwięki (sb)

— W Pendżabie mieszka 102-letnia kobieta, która obecnie poraz trzeci ząbkowała. Wypadki ząbkowania u starców nie są rzeczą rzadką. (sb)



Tragiczny wyścig w Morawskiej Ostrawie

1 zabity. — Kilkadziesiąt rannych

Bathelt (Polska) zajmuje drugie miejsce

Morawska Ostrawa, 24 września.

Piąty wyścig okrężny w Morawskiej Ostrawie, w którym startowali nasi czołowi jeźdźcy motocyklowi z Bielska, przyniósł polskiemu sportowi dalszy sukces, w postaci zajęcia drugiego miejsca w tak poważnej konkurencji międzynarodowej przez zwycięzcę tegorocznego Polish Tourist Trophy w Wiśle — Bathelta, który również uzyskał drugi najlepszy czas dnia. —

Bathelt mógł nawet zdobyć pierwsze miejsce, gdyby nie mały defekt, który miał w 16 okrążeniu — różnica czasu między zwycięzcą Boetschem (Nizza), a nim wynosiła zaledwie 2,2 sek.

Zawodnik Italji — Sandri, który startował w Wiśle — zajął w kategorji 250 ccm. 1-sze miejsce, zaś w kategorji 350 ccm. 3-cie miejsce.

W wyścigu automobilowym zabrakło „asów", którzy w tym dniu startowali na dwuch frontach, jedni w Hiszpanji, drudzy z Ripperem na czele, który zajął 1-sze miejsce w Austrji na Semmeringu, tak, że startowali przeważnie czesi.

Organizatorzy 5 Morawskiego Okruhu, nie zdali egzaminu dojrzałości organizacyjnych.

Nie umieli oni w pierwszym rzędzie utrzymać porządku na trasie, tak, że są odpowiedzialni za wypadki, które pochłonęły dużo ofiar.

Do szpitala odwieziono kilkadziesiąt osób w bardzo groźnym stanie, 1 osoba zmarła już w godzinach wieczornych.

Wypadek spowodował zawodnik czeski, Marcell, w kategorji 500 ccm., który w 7 okrążeniu wpadł na krzywiźnie tempem 90 klm. w publiczność, tak, że ciężko zranił 5 osób i 10 lżej.

Drugi wypadek miał zawodnik Wantuch, który wpadł do rowu, raniąc kilka osób — sam zaś odniósł poważne kontuzje. — Trzeci wypadek miał Sandri, który na krzywiźnie, poturbował 4 osoby, sam zaś nie odniósł żadnego szwanku, kontynuując dalej wyścig.

Drugim błędem organizatorów było to, że zamiast przewidzianych w programie dla motocyklistów 30 okrążeń toru (okrążenie ma 2 kilometry), w ostatniej chwili zmieniono na 20 okrążeń — zaś dla automobilistów, zamiast 20 okrążeń tylko 5 okrążeń.

Wyniki techniczne były następujące:

MOTOCYKLOWE:

Klasa A od 250 ccm.

1) Guglielmo Sandri (Italja) na Moto Guzzi w czasie 27 min. 58,1 sek.

2) Hladina (Czechosłowacja) na D.K. W. w czasie 30 min. 11,6 sek.

3) Honek (Czechosłwacja) na Ardie, w czasie 31 min. 27,3 sek.

Klasa B d 350 ccm.

1) Boetsch (Nizza, Italia), na Terrot Spec. w czasie 26 min. 53,3 sek.

2) Dr. Zweig (Czechosłowacja) na Velocette w czasie 27 min. 10,4 sek.

3) Sandri (Italja) na Motto Guzzi w czasie 27 min. 15 sek.

Boetsch uzyskał tym wynikiem najlepszy czas dnia.

Klasa C do 500 ccm.

1) Boetsch (Nizza, Italja) na Terrot Special w czasie 26 min. 58,9 sek.

2) Bathelt (Polska) na Rudge T. T. w czasie 27 min. 00,7 sek.

3) Zelasko (Czechosłowacja) na Rudge T. T. w czasie 29 min. 37 sek.

AUTOMOBILOWE:

Wozy sportowe do 1100 ccm.

1) Manda (Czechosłowacja) na Wakker, w czasie 7 min. 50,7 sek.

2) „Kiki" (Czechosłowacja) na Aero, w czasie 8.00,6 sek.

3) Formanek (Czechosłowacja) na Aero w czasie 8.02,7 sek.

do 2000 ccm.

1) Schmidt (Jägendorf) na Bugatti, w czasie 6 min. 58,6 sek.

2) Waclawek (Czechosłowacja), na Bugatti w czasie 7 min. 25,6 sek.

Zawodnik Schmidt powyższym wysiłkiem, uzyskał najlepszy czas dnia dla automobilistów.

Wozy wyścigowe do 1000 ccm.

1) Wiedersberg (Czechosłowacja) na Aero w czasie 7 min. 38,9 sek.

2) „Kiki" (Czechosłowacja) na Aero, w czasie 7 min. 45,4 sek.

3) Formanek (Czechosłowacja) na Aero), w czasie 8 min. 05,9 sek.

ponad 1000 ccm.

1) Szczyński (Czechosłowacja) w czasie 7 min. 28,9 sek.

2) Manda (Czechosłowacja) na Walcker w czasie 7 min. 37,2 sek.

Publiczności, mimo drogich cen biletów wstępu ponad 60.000.

Organizacja, jak już wspomnieliśmy wyżej, fatalna. Same zawody nie na nad zwyczajnym poziomie, gdyż prócz 2-ch włochów i naszego Bathelta nie było specjalnej klasy. **Edwin Wiener.**

Konkurs na odgadnięcie wyników

trzech spotkań ligowych nadchodzącej niedzieli

Jak już wczoraj donosiliśmy, redakcja nasza zachęcona sukcesem naszych konkursów, ogłasza ponownie najnowszy konkurs na odgadnięcie wyników trzech meczów ligowych, które rozegrane zostaną w dniu 1 października b. r. a to: **Ł. K. S. — Cracovia w Łodzi, Wisła — Legja w Krakowie i Podgórze — Garbarnia w Krakowie.**

Za trafne odgadnięcie wszystkich trzech wyników, redakcja przeznacza 10 biletów na trybuny, na mecz Cracovia — Pogoń, w dniu 8 października b. r. w Krakowie.

Poniżej zamieszczamy kupon, który należy dokładnie wypełnić i przesłać pod adresem: **Redakcja „Expressu Ilustrowanego", Kraków ul. Pijarska 4, referat sportowy.**

Odpowiedzi należy przesyłać do dnia 30 września b. r. godzina 19-ta. Kupony nadesłane po tym terminie nie będą brane pod uwagę.

T.S. Krowodrza—mistrz klasy B

Przed 10 laty powstał w Krowodrzy klub sportowy, mający za zadanie propagowanie sportu wśród młodzieży, który podówczas niezorganizowana,—wszystkie swe wolne chwile poświęcała na udawadnianie istnienia sławnych „krowoderskich zuchów".

I rzeczywiście — cel klubu, który został nazwany imieniem swej dzielnicy, został całkowicie osiągnięty, praca nad wychowaniem sportowem młodzieży dała nadspodziewane rezultaty, czego dowodem są tak osiągnięte wyniki sportowe, jak i liczba zrzeszonych w łonie towarzystwa członków.

Przedewszystkiem sekcja piłki nożnej, w okresie kilku lat wybiła się na jedną z czołowych w Krakowie. Przejściowy okres niepowodzeń spadek klubu do kl. B. Pracowano jednak ofiarnie dalej, to też pierwszym etapem tej pracy jest zdobycie mistrzostwa klasy B. Krakowa.

Plon tegorocznej kampanji przedstawia się następująco: na rozegranych 24 spotkań zdobyła: 40 pkt. tracąc 8 stosunek bramek: 73:15.

W skład zespołu wchodzili następujący zawodnicy: Brykalski Pstruś, Szczurek, Prochal, Smoleń, Maciarz, Kwinta, Molenda, Róg, Olaś, Blajda, rekrutujący się ze sfery rękodzielniczej i studenckiej.

Rozwój i sukcesy sekcji są w dużej mierze zasługą intensywnie i ofiarnie pracującego zarządu klubu, jak i pp. protektorów, przedewszystkiem p. pułk. Bróżka Kazimierza d-cy 20 p. p. oraz p. Tadeusza Oroszeny — Bohdanowicza znanego przemysłowca.

Prezesem klubu jest p. dyr. Taraba Józef, kierownikiem sekcji pł Kramarz Józef, którego najbliższymi współpracownikami są: p. Nemiński i Marszałek.

W roku jubileuszowym życzymy zasłużonemu klubowi dalszych sukcesów w krzewieniu idei wychowania fizycznego.

Gry sportowe w Krakowie

Wyniki ostatnich spotkań

GARBARNIA — SOKÓŁ 2:1.

SOKÓŁ — GARBARNIA 2:1.

Zawody międzygrupowe siatkówki męskiej w klasie B. między mistrzem I grupy Garbarnią a mistrzem II. grupy Sokołem, zakończyły się po jednem zwycięstwie obu drużyn, wobec czego trzecie zawody na neutralnem boisku rozstrzygną, która z drużyn weźmie udział w rozgrywkach kwalifikacyjnych o wejście do kl. A. z mistrzami innych podokręgów.

WAWEL-MODRZEJÓWKA 26:18 (21:7)

Zawody koszykówki o mistrzostwo kl. B. Dzięki temu zwycięstwu Wawel zdobył definitywnie mistrzostwo grupy. Do zawodów tych obie drużyny wystąpiły w osłabionych składach.

Przebieg spotkania był bardzo interesujący. Do przerwy przewaga Modrzejówki, która prowadzi w tym okresie nawet 11:2.

Po przerwie natomiast Wawel gra bardzo dobrze we wszystkich linjach, nietylko wyrównuje, lecz uzyskuje zasłużone zwycięstwo.

Pod koniec zawodów Modrzejówka gra zbyt ostro, wobec czego sędzia zmuszony był usunąć z boiska gracza Modrzejówki.

Na wyróżnienie zasługuja z Wawelu Cetera i Seldan z Modrzejówki Macierz i Woszczyna. Sędziowali jak zwykle bardzo dobrze pp. Bertman i Król.

OLSZA — SOKÓŁ (Wieliczka) 30:0.

Zawody koszykówki o mistrzostwo kl. B. między powyższemi drużynami nie odbyły się, gdyż Sokół jako gospodarz nie zawiadomił drużynę Olszy o terminie zawodów.

Wobec powyższego Olsza otrzymuje walkower w stosunku 30:0.

Sport w Nowym Targu

W ubiegłą niedzielę odbyły się w Nowym Targu zawody lekkoatletyczne o puhar D-ra Goldnera z udziałem kilku klubów.

Z poszczególnych wyników na uwagę zasługują podane niżej:

Bieg sztafetowy: 1) Makkabi Nowy Targ w składzie: czas 5 min. 56 sek. Goldfinger, Kornberg, Stiller, Spira, Kannengieser, Stein.

2) „Wisła", Zakopane w składzie: Skupień, Nowacki, Giewont, Wilga, Rekucki, Wnęk.

3) „Sokół", Zakopane w składzie: Kosiarz, Motyka Zdz., Motyka J., Kozłowski, Gałecki, Kościerza.

Skok w wyż: 1) Kannengiser J. Makkabi Nowy Targ 1 m. 58 cm. 2) Gałecki, Mieczysł. Sokół, Zakopane 1 m. 48 cm. 3) Kozłowski J., Sokół, Zakopane 1 m. 48 cm.

Skok w dal: 1) Rekucki Tadeusz, Wisła, Zakopane 6 m. 48 cm., 2) Gałecki Miecz., Sokół Zakopane 6 m. 22 cm., 3) Wnęk Henryk Wisła, Zakopane 5 m. 95 cm.

Zawieszenie w czynnościach

sekcji motocyklowej Stadjonu

W związku z angażowaniem zawodników niemieckich na wyścigi motocyklowe w dniu 17 września r. b. na torze żużlowym „Stadjonu" w Mysłowicach, a organizowanych przez Sekcję Motocyklową Tow. Sport. „Stadjon" Mysłowice, Zarząd Okręgowego Związku Motocyklowego Śląsko-Dąbrowskiego w Katowicach na posiedzeniu w dniu 21 września b. r. dopatrzył się w tem czynu nielojalności w stosunku do uchwał i zarządzeń o nieangażowaniu zawodników z Niemiec oraz o złamaie solidarności sportowej w polskim sporcie i zawiesił w czynnościach sportowych powyższą Sekcję Motocyklową — do czasu wyjaśnienia i ostatecznej decyzji.

Piłka nożna w Rzeszowie

Resovia — Biały Orzeł (Lwów) 3:0 (2:0) i 1:1 (0:1).

W dniu 23 b. m. odbył się mecz piłkarski pomiędzy powyższemi drużynami o wejście do Ligi Okręgowej z wynikiem 3:0.

W pierwszej części zawodów zaznacza się przewaga Resovii, która uzyskuje 2 bramki z wypadów przez Sinka. Druga połoowa przynosi trzecią bramkę przez Kluza, przy wyrównanej grze obu zespołów. Sędziował p. Drehikowski.

W drugim dniu odbył się rewanżowy mecz tych zespołów z wynikiem 1:1, przyczem goście grają o wiele lepiej jak w pierwszym dniu, uzyskując w pierwszej połowie prowadzenie.

Po przerwie ograniczają się goście do murowania, jednak pod koniec pada wyrównanie, nawiasem mówiąc dość wątpliwe, mianowicie bramkarz Orła Białego został wraz z piłką wepchnięty do bramki.

Czy jednak piłka przekroczyła linję, nie zostało stwierdzone, co wywołało dyskusję graczy ze sędzią.

Z niewiadomych powodów, sędzia p. Terlecki z Przemyśla, odgwizduje zawody na minutę przed końcem. Publiczności w obu dniach dość dużo.

Sport w Krośnie

Wdniu dzisiejszym został rozegrany na Stadjonie miejskim w Krośnie, mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami Strzelec I (Rymanów) a Legją z wynikiem 2:1 dla Legji. Sędziował p. Bober, dobrze.

Kupon „Expressu"

na odgadnięcie wyników meczów ligowych w dniu 1.X-1933.

ŁKS—Cracovia . . . wynik . . dla . . . .

Wisła — Legja . . . wynik . . . dla . . . . .

Podgórze—Garbarnia . . . wynik . . . dla . . . . .

Imię i nazwisko: . . . .

Dokładny adres: . . . .

Najbliższe mecze

ligowe w kraju

W nadchodzącą niedzielę odbędą się następujące dalsze mecze ligowe: ŁKS — Cracovia w Łodzi, Wisła — Legja w Krakowie, Garbarnia — Podgórze w Krakowie, Czarni — Warta we Lwowie. 22 p. p. — Warszawianka w Siedlcach.

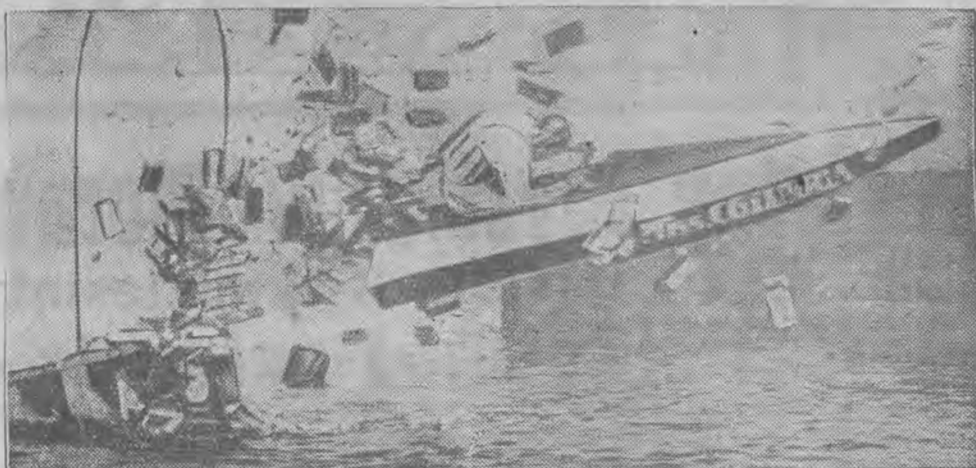


Przyjazd prezesa Rady Ministrów i ministra przemysłu i handlu Zarzyckiego do Gdańska.

Na zdjęciu z lewej strony powitanie na dworcu. Od lewej — wysoki komisarz Ligi Narodów Rosting, pan premjer Jędrzejewicz, minister Zarzycki, radca legacyjny S. Lalicki, senator gdański Bazter.

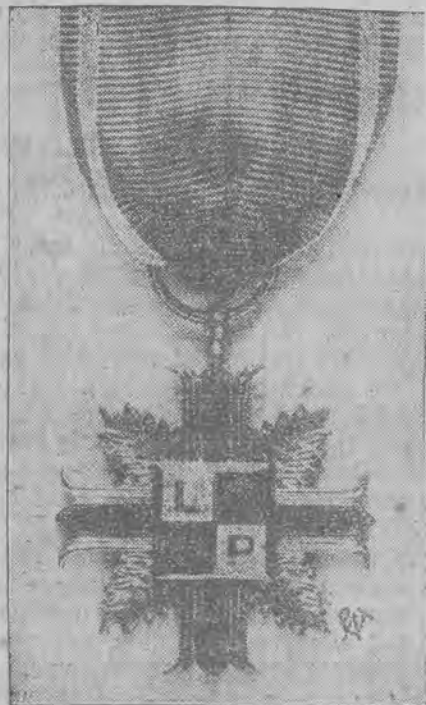
Na zdjęciu z prawej strony — pan premjer po wyjściu z dworca.

Z łodzią przez mur...



Zdjęcie przedstawia niezwykle śmiały wyczyn sportowca amerykańskiego, Reggie Browna, który w Los Angeles przebija motorówką specjalnie wzniesioną jako przeszkodę ścianę murowaną.

Odznaka honorowa LOPP



Nowa odznaka honorowa L. O. P. P. za zasługi w dziedzinie lotnictwa i obrony przeciwgazowej.

Wielki sukces Maurice'a Chevalier



Wspaniały aktor filmowy, Chevalier odniósł wielki tryumf w nowym filmie p. t. „Monsier Baby"



Adwokat holenderski Stompi, którego dopuszczono do obrony van der Luebbe'go, składa przysięgę przed trybunałem.

Codzienna nowelka „Expressu"

Jesienna miłość

Bela Gjör, jest właścicielem dużego majątku ziemskiego i stajni wyścigowej w jednej z najdzikszych okolic Węgier.

Swoje konie kocha on bardziej, niż wszystko inne na świecie. Nawet bardziej, niż kobiety.

Czasami jednak, w okresie jesiennym gdy wiatr świszcze za oknami, gdy w jego antycznym zamku jest beznadziejnie szaro i pusto, marzy o jakiejś kobiecie, któraby jednocześnie była przyjaciółką, kochanką i żoną.

Marzy tak już od wielu lat. Ale ani razu nie wszczął w tym kierunku żadnych starań, nie szukał towarzyszki życia.

Obecnie Bela Gjör ma już pięćdziesiąt lat.

I znów nadeszła szara, smutna jesień.

Bela tym razem nie mógł już znieść samotności. Pewnego dnia kazał służącym spakować walizy i wyjechał do Budapesztu.

Bela Gjör jest bardzo bogatym człowiekiem. Nic więc dziwnego, że zamieszkał z najdroższym i najelegantszym hotelu.

Tym razem uśmiechnęło mu się szczęście.

Gdy wieczorem w wielkim hallu hotelowem przechadzał się samotnie, zauważył młodą, czarującą blondynkę. Niewiasta pytała o adres jakiejś instytucji.

Bela udzielił jej odpowiednich informacyj i w ten sposób zawarli znajomość.

Od tego dnia spotykali się już codziennie. Bela wiedział tylko, że niewiasta nazywa się Elżbieta. Nawet o nazwisko nie pytał. Nie chciał bowiem nic wiedzieć. Wystarczało mu, że jest piękna, wesoła, czarująca i że ją pokochał całym sercem.

Takiej właśnie kobiety szukał od tylu lat. Teraz już nie będzie się czuł samotny w swym wielkim zamku. Na starość znalazł parwdziwą towarzyszkę życia.

Pewnego wieczoru, gdy siedział z Elżbietą w jakiejś winiarni, kupił jej misterną małpeczkę z pluszu, którą natrętnie zachwalał sprzedawca.

Elżbieta ucieszyła się strasznie z tego prezentu. Bawiła się długo z małpeczką, uczyła ją tańczyć.

Orkiestra cygańska grała nastrojowe melodje. Bela czule spoglądał na młodą niewiastę i wreszcie cicho powiedział:

— Za miesiąc pobierzemy się... Kocham cię bardzo, moje Elżbieto...

Niewiasta uśmiechnęła się roskosznie. Oczywiście, była bardzo szczęśliwa.

Nazajutrz Bela przypadkowo zetknął się ze swoim przyjacielem, Alfonsem Betajem, który również posiadał sporą własność ziemską w Karpatach.

Betaj był jednak znacznie młodszy od niego, częściej przyjeżdżał do Budapesztu i stale utrzymywał stosunki towarzyskie z wieloma ludźmi.

—Cieszę się bardzo, że ciebie spotkałem — zawołał doń Bela — Mam dla ciebie dużą sensację.

Wyobraź sobie, że ja, stary zatwardziały kawaler, postanowiłem wreszcie się ożenić. Kocham i mam wrażenie, że niewiasta, z którą się zamierzam pobrać, obdarza mnie również dużem uczuciem.

— Powiedz mi, jak ona się nazywa? Gdzieście się wogóle zapoznali? — zainteresował się przyjaciel.

— Nic ci nie powiem — roześmiał się Bela — Przyjdź dziś wieczorem do winiarni. Tam ją poznasz i wówczas wypowiesz o niej swoje zdanie!

Alfons oczywiście stawił się o oznaczonej porze.

Bela siedział już z Elżbietą przy stoliku.

Przedstawił on przyjacielowi swą przyszłą żonę. Nie zauważył jednak, że Alfons w tym momencie zagryzł wargi, a Elżbieta zlekka się zarumieniła.

Rozmowa początkowo jakoś się nie kleiła.

Wkrótce jednak Alfons począł mówić o koniach wyścigowych, o swem wielkiem gospodarstwie rolnem i przyjaciele do tego stopnia zajęli si ętym tematem, że przestali zwracać uwagę na Elżbietę.

A ona tymczasem wyjęła z torebki swą małpeczkę i poczęła się z nią bawić.

W pewnej chwili widząc, że mężczyźni w dalszym ciągu są zajęci rozmową, napisała karteczkę i wrzuciła ją do pyszczka małpeczki.

Gdy następnie chciała dyskrytnie wsunąć zabawkę do ręki Alfonsowi, małpeczka upadła na ziemię.

Bela podniósł ją natychmiast. I wówczas zauważył karteczkę.

Przeczytał ją.

— Alfonsie — pisała Elżbieta — Poco ty tu przyszedł? Boję się, że palniesz jakieś głupstwo i zepsujesz mi całą karjerę. Ten stary głupiec ma dużo pieniędzy i chce się ze mną ożenić. Nie przeszkadzaj mi więc. Jutro, jak zwykle o czwartej, przyjdę do ciebie!

Bela ścisnął w ręku karteczkę.

Chciał coś powiedzieć, ale nie mógł już wydobyć ze siebie ani jednego słowa. Gdy po chwili zesunął się z krzesła na ziemię, przerażony Alfons począł wzywać pomocy.

Na sali znalazł się lekarz.

Niestety, mógł on już tylko stwierdzić zgon ziemianina. W kurczowo zaciśniętej ręce, trzymał Gjör liścik Elżbiety.

Tłum. D.

ODDZIAŁY: **KRAKÓW**: ul. Pijarska 4. Telefony: 165-00 171-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytury krakowiskiego oddziału: **TARNÓW**, pl. Kościuszki L. 3; **NOWY SĄCZ**, ul. Lwowska L. 24; **RZESZÓW**, ul. Zamkowa L. 4; **KATOWICE**, Administracja ul. Piastowa 9. tel. 7-17. Redakcja, Pl. Wolności 5, tel. 24-12; **SOSNOWIEC**, ul. 3-go Maja 28; **BĘDZIN**, ul. Małachowskiego 1; **DĄBROWA GÓRNICZA**, ul. 3-go Maja Nr 4; **ZAKOPANE**, Krupowski, dom p. W Krzeptowskiego; **GDYNIA**, ul. 10-go Lutego, tel 11-69; **CZĘSTOCHOWA**, Al. Panny Marji Nr. 21, tel. 4-48; **KALISZ**, ul. Złota Nr. 14; **LUBLIN**, ul. Kołłątaja 5, tel. 3-48 (Oddział dla województw: lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytury lubelskiego oddziału: Radom, ul. Żeromskiego 30, Równe, ul 3-go Maja 285 i Brześć n. B., ul. 3-go Maja 50; **KIELCE**, ul. Sienkiewicza Nr. 39, tel. 171; **SKARŻYSKO**, ul. Iłżecka Nr. 16, tel. 40; **PIOTRKÓW TRYBUNALSKI**, ul. Garncarska 3; **WŁOCŁAWEK**, Kościuszki Nr 5; **TOMASZÓW MAZOWIECKI**, ul. Polna Nr. 11, tel. 168; **WILNO**, ulica Jagiellońska Nr. 8, tel. 15-54; **KRYNICA**, ulica Kraszewskiego, dom Schwartza.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesiecznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68 148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.